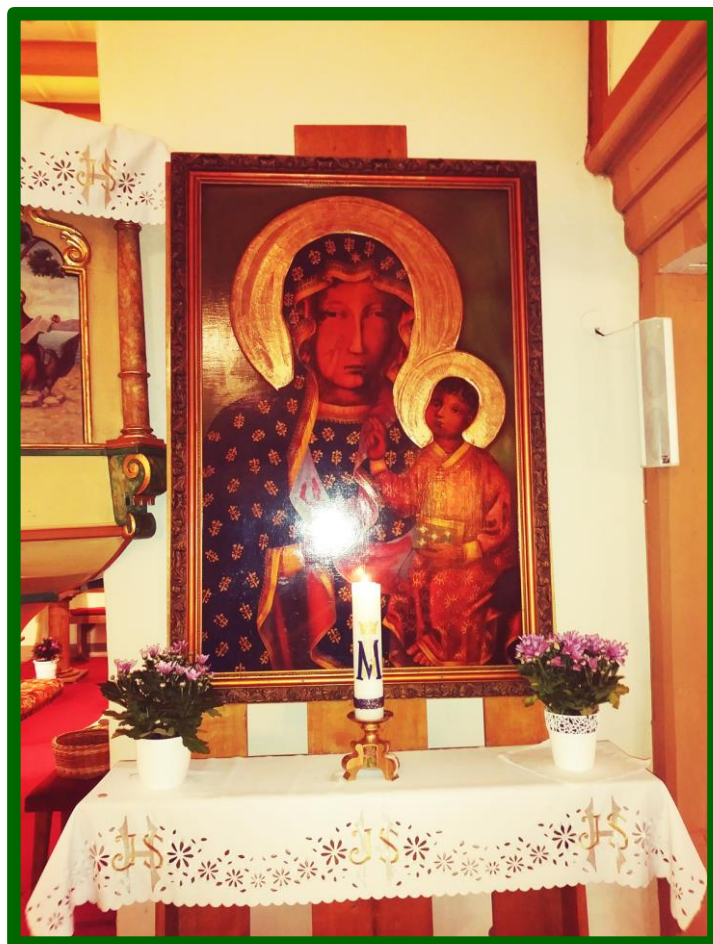




Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



Sierpień 2018



Lipiec jest w Polsce miesiącem, w którym często zdarzają się gwałtowne burze i padają ulewne deszcze. Pamiętamy doskonale nie tak odległe czasy, kiedy przez Wrocław, w tym również przez Swojczyce i Kowale, właśnie w lipcu przeszła powódź stulecia. Wiemy też, zapewne lepiej niż mieszkańcy centrum miasta, jak wielkie szkody powodują deszcze i gradobicia na polach uprawnych.

13 lipca 1238 roku gwałtowna burza z gradobiciem przeszła przez podkrakowski Kościelec. Ludzie z rozpaczą patrzyli na wylegnięte zboże. W tamtych czasach strat nie przeliczano na pieniądze. Zniszczenie zasiewów było prawdziwą tra-

gedią. Ludziom zajaśniało w oczy widmo głodu, bo jeśli nie było zboża, nie było ziarna, nie było mąki, a co za tym idzie, nie było chleba. Tego dnia właśnie do Kościelca przyjechał na zaproszenie swej penitentki, szlachetnie urodzonej Klemencji, św. Jacek Odrowąż. Zobaczył zgnębionych ludzi, słyszał ich lament. Wiedział, że ich sytuacja jest rzeczywiście niezwykle trudna. Poprosił ich, by starali się zachować spokój i nie opadać na duchu, bo nieszczęście, które ich spotkało, to tylko próba. Zapewnił zgromadzonych, że przez całą noc będzie się za nich modlił. Prosił, by i oni z wiarą trwali w nocy na modlitwie. Kiedy rankiem po całonocnym czuwaniu mieszkańcy Kościelca wyszli na pole, okazało się, że zboże się podniosło, a kłosa były pełne ziarna. Stał się cud.

Św. Jacek zmarł 15 sierpnia 1257 r. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Dzień ten w Polsce nazywamy świętem Matki Boskiej Zielnej. Przychodzimy do świątyni z bukietami kwiatów, ziół i kłosów zbóż, by podziękować za tegoroczne plony. Powinniśmy wyrazić naszą wdzięczność za to, że na naszych stołach nie brakuje chleba, a zioła, owoce i warzywa pozwalają nam zachować zdrowie. Tylko czy potrafimy? Czy nie wydaje nam się, że klęska nieurodzaju i związany z nią głód nam, Europejczykom, nie zagraża? Czy nie jesteśmy zbyt zadufani w siebie? Czy nie wierzymy nadmiernie w geniusz ludzki, współpracę międzynarodową i pomoc humanitarną?

Oprócz klęsk żywiołowych zdarzają się i inne kataklizmy: wojny, rozruchy i rewolucje. Niszczą one plon ludzkiego życia; niosą głód i śmierć. Sierpniowe

dni, a zwłaszcza uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i odpust św. Jacka sprzyjają zadumie nad tymi sprawami. Dziękujmy Bogu za pokój w naszej ojczyźnie, za plony zebrane z naszych pól, sadów i ogrodów, za chleb na stole i piękno przyrody. Prośmy Go za wstawiennictwem Maryi Wniebowziętej o oddalenie wszelkiego zła: wojny, klęsk żywiołowych, chorób i głodu. Jeśli będziemy szczerze przedstawiać te sprawy Bogu, to nasz patron, św. Jacek, z pewnością będzie wraz z nami, tak jak był z mieszkańcami Kościelca: będzie podnosił nas na duchu i usilnie wstawiał się za nami.

Danuta Tettling

Swojskie klimaty we Wrocławiu

Rozmowa z panem Tadeuszem Rajterem

Czy to wieś, czy miasto?

D. T: Od jak dawna Pan mieszka na Swojcu?

Pan Tadeusz Rajter: Od 1948 roku. Rodzice przyjechali w 1945.

D. T: A skąd?

T. R: Ze wschodu, ze Lwowa.

D. T: Z samego Lwowa?

T. R: Ojciec z samego Lwowa, a mama – z okolic.

D. T: Jak to się stało, że znaleźli się właśnie na Swojczycach, a nie w jakimś innym miejscu?

T. R: Przyjechali transportem do Zielonej Góry, do Świebodzina, bo tak transport jechał. Mieszkali tam dwa lata. Brat ojca, też ze Lwowa, był kolejjarzem. Usłyszał od kolegów, że we Wrocławiu jest dużo wolnych mieszkań, więc przyjechał tu na rozeznanie. Ściągnął dwóch braci i osiedlili się na Wojnowie.

D. T: Zajęli jakieś gospodarstwa?

T. R: To były takie budynki i niewielkie działki, do 1,5 ha.

D. T: Czy Swojec i Kowale w latach Pańskiego dzieciństwa bardziej przypominały wieś czy miasto?

T. R: Wieś. Tu było bardzo wielu gospodarzy. Około 15 dużych gospodarstw.¹ A tuż obok kościoła - Gospodarstwo Doświadczalne Wyższej Szkoły Rolniczej (dziś – Uniwersytetu Przyrodniczego). Hodowano tu krowy, konie... To było bardzo duże Gospodarstwo.²

¹. Spis z 1970 roku wykazał, że na Swojczycach mieszka 1055 osób (533 mężczyzn i chłopców, 522 kobiety i dziewczęta) w 79 budynkach mieszkalnych i 67 gospodarstwach rolnych. 148 osób utrzymywało się z rolnictwa. Hodowano tu wówczas 92 krowy, 67 świnie, 32 konie i 4 owce. (Za: Wikipedia)

². Warto zauważyć, że pierwsze gospodarstwo doświadczalne uczelni rolniczej powstało na Swojczycach w XIX wieku. Należało ono do niemieckiego Instytutu Rolniczego we Wrocławiu. Zostało utworzone w latach 1890 – 1893 przez dr. Friedricha Holdefleissa. Stanowiło ono bazę doświadczalną i dydaktyczną. Obejmowało powierzchnię 7,5 ha. Znajdowała się tam hodowla krów mlecznych. Po

D. T: Kto osiedlał się na terenie parafii św. Jacka?

T. R: Na Wojnowie – ze wschodu, ze Lwowa, z Dublan. Stamtąd pochodzili również profesorowie, którzy wykładali w Wyższej Szkole Rolniczej. W Dublanach była słynna Akademia Rolnicza. Ale na Kowalach też mieszkali Polacy pochodzący ze wschodu – Sybiracy.

D. T: Jak wyglądały gospodarstwa na Swojcu i Kowalach?

T. R: Niektóre gospodarstwa były duże – po 20 – 30 ha, inne były mniejsze. Trzymano dużo bydła, koni, świń, kur...

D. T: A w gospodarstwie Pana rodziców?

T. R: Króliki, krowy i świny. Ojciec miał bardzo mało pola uprawnego.

D. T: Jak wyglądał dzień na gospodarstwie?

T. R: Przede wszystkim śniadanie, a potem odbywał się obrządek całego inwentarza żywego. Wiosną, w czasie żniw i jesienią trzeba się było przygotować do prac polowych. Podczas żniw, przy dobrej pogodzie trzeba było wstać koło piątej. Tym bardziej, że z początku rolnictwo nie było zmechanizowane. Mieliśmy kosy, sierpy. Gospodarze mieli konie. Gospodarze się „sprzęgali”: jeden dawał jednego konia, drugi – drugiego. Do niektórych maszyn potrzeba było trójki koni lub czwórki. Przychodziły omłoty – nie było kombajnów. Układało się zboże w sterty i się maszyną młóciło. Była ona mobilna – woziło się ją od gospodarstwa do gospodarstwa. Ludzie żniwowali razem, jeden drugiemu pomagał. Podobnie przy kopaniu ziemniaków czy buraków.

D. T: A gdzie była zlewnia mleka?

T. R: Pierwsza zlewnia mleka była na wysokości Rady Osiedla, tam gdzie mieszkał pan Guzowski, a teraz Łosik. Tam gdzie zakład fryzjerski. Była nieduża. Później najbliższa zlewnia była w Nadolicach, w Kiełczowie i w Widawie. Wozak jeździł końmi. Ludzie rano doili krowy i wystawiali aluminiowe kany na takie specjalne stoły. Zbierał bańki podpisane numerem i nazwiskiem z mlekiem z porannego udoju. Jechał do zlewni, a potem puste bańki przywoził. Najpierw zwożono mleko końmi, potem samochodem.

D. T: Kto miał najdłużej konia i używał go w gospodarce?

T. R: Tutaj pan Klingier. Ostatnie konie były też u pana Stogi i Stemplewskiego.

II wojnie światowej Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu przejęła stacje doświadczalne, które w większości były zrujnowane i zniszczone. Przejęte w 1945 r. gospodarstwo Swojec wraz ze znajdującą się tam stacją doświadczalną było niemal doszczętnie ogołocone i zdewastowane. (Na podstawie: Dzieje Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Pod red. Andrzeja Koteckiego, Tadeusza Szulca i Jakuba Tyszkiewicza. Wyd II)



D. T: Czym się zajmowano w Gospodarstwie Doświadczalnym Swojec?

T. R: Przede wszystkim szkoleniem studentów, bo to był Rolniczy Zakład Doświadczalny Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu³. Studenci odbywali tu praktyki miesięczne, semestralne. Oprócz hodowli bydła były tu pola uprawne, ponad 280 ha ziemi.

D. T: Czy ludzie, którzy przyjechali do naszej parafii z różnych krańców Polski podtrzymywali tu swoje regio-

nalne zwyczaje, np. śpiewali piosenki?

T. R: Śpiewano tradycyjne lwowskie piosenki. Nie było początkowo telewizji. Radio były dwa lub trzy. Były tzw. kołchoźniki. Ale były takie tradycje, że się zbierali razem mieszkańcy, razem siedzieli wieczorami w sobotę, w niedzielę. Ktoś miał akordeon. Była gorzalka, jakieś ciasto. Niektórzy grali w karty.

Dożynki

D. T: Czy na Swojcu odbywały się dożynki?

T. R: Były dożynki urządzone po żniwach wspólnie z Wyższą Szkołą Rolniczą przy ul. Swojczyckiej, w budynku, gdzie obecnie znajduje się Rada Osiedla. Tam była duża sala (przyjeżdżały tu nawet kina objazdowe). Było hucznie. To były dobre czasy. Na odpust św. Jacka kobiety – pracownice robiły wieniec, który był potem poświęcany w kościele. Procesja z wieńcem i sztandarami, na którą byli oddelegowani profesorowie, pracownicy Akademii Rolniczej⁴, szła dookoła kościoła. Tę tradycję zapoczątkował u nas świętej pamięci ks. Zborowski i trwała ona do czasów ks. Grabiaka. Wtedy dożynki w kościele odbyły się chyba tylko raz i potem tego zaniechano. Chciałbym jeszcze dodać, że odpust był zawsze przekładany na niedzielę, więc wszystko odbywało się bardzo ładnie i hucznie.

D. T: A czy wie Pan, że św. Jacek ma coś wspólnego ze zbożem?

T. R: Tak, tak. Ksiądz opowiadał o tym, jak przeszła nawałnica i gradobicie, ludziom groził głód. Św. Jacek przyszedł i uratował ludzi od klęski głodu.

³. Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu utworzona została rozporządzeniem Rady Ministrów z 17 września 1951 r. (Za: Dzieje Uniwersytetu przyrodniczego we Wrocławiu. Wyd II)

⁴. W 1972 r. doszło do długo oczekiwanej i od lat postulowanej przez pracowników zmiany nazwy. Rozporządzenie Rady Ministrów z 28 września 1972 r. zmieniał nazwę Wyższej Szkoły Rolniczej na Akademię Rolniczą we Wrocławiu. (Za: Dzieje Uniwersytetu przyrodniczego we Wrocławiu. Wyd II)

D. T: Wobec tego tym bardziej odpust św. Jacka był bardzo dobrym momentem na dożynki.

Tak – to była tradycja zapoczątkowana przez ks. Zborowskiego.

A co się działo po uroczystościach kościelnych?

T. R: Szliśmy do sali. Przychodził dyrektor Gospodarstwa. Była zabawa do białego rana: tańce i przyśpiewki.

Dziś prawdziwych rolników już nie ma...

D. T: Ile osób na Swojczycach i Kowalach zajmuje się obecnie rolnictwem?

Prócz Zakładu Uniwersytetu Przyrodniczego na Swojcu ostał się jeden rolnik, pan Klingier. Jest jeszcze pan Porzuczek. Ma 8 ha. Sieje zboże. Poza tym właściwie nie ma już rolnictwa, nie ma hodowli, nie ma nic. Niektórzy prowadzą działalność ogrodniczą. Rolników z prawdziwego zdarzenia już nie ma.

D. T: Czy dlatego, że Wrocław wchłonął te tereny?

T. R: Nie. Starzy rolnicy poumierali, a młodzi nie chcieli przejąć, bo twierdzą, że to jest nieopłacalne. Teraz trzeba by mieć 300 ha i wyspecjalizowane gospodarstwo, usprzętowane. Inaczej nie ma racji bytu. A u nas na Swojcu byli chłopotrobotnicy. Mieli gospodarstwa 2 – 4 – hektarowe, a poza tym pracowali w cegielni (tu były trzy cegielnie), Zakładach takich jak CPN, Elektromontaż, Polmos, Nawozy Sztuczne Police. Tak sobie dorabiali.

D. T: A na rynku były takie niedobory żywności...

T. R: Dlatego tu na każdej działce, w każdym ogródku były świny i kury.

Ale wracając do upadku rolnictwa. Upadło ono również przez wysypisko śmieci. Na Swojcu były wyrobiska po wydobyciu gliny. Woda w nich była czysta i chociaż głęboka na 8 metrów, to widać było dno. Latem chodziliśmy tam się kąpać. Woda była bardzo zimna. W czasach komuny miasto zdecydowało, żeby to zasypać. Z całego miasta wożono śmieci. Woda z wyrobisk zalała okoliczne pola. Nie było drenażu. Część rolników zrezygnowała z uprawy, gdyż przez rok nie mogła nawet wejść na swoje pola w związku z tą degradacją natury, środowiska.

D. T: Poza tym podobno po powodzi nic nie zrobiono, by zabezpieczyć obejścia mieszkańców Kowal przed wylewaniem Widawy.

T. R: W tej chwili zrobiono wały, ale czy to wystarczy? Do ich usypania wzięto ziemię z odkrywki – najlepszą ziemię. Nie wykonano kompleksowych prac melioracyjnych, więc kiedy spadną deszcze, woda w rzece się podniesie i znowu zaleje pola.



Szacunek dla chleba

D. T: Jaki był stosunek ludzi do chleba w Pana dzieciństwie i w latach młodości?

T. R: Ludzie szanowali chleb.

D.T: Teraz słyszy się powszechne utyskiwanie, że chleb wyrzuca się na śmietnik.

T. R: Za naszych czasów tego nie było. Rodzice piekli chleb na cały tydzień. Była jedna, bardzo porządna piekarnia pana Gamusa.

Ten chleb był bardzo smaczny. Po tygodniu smakował tak samo jak świeżutki. Był na naturalnym zakwasie. Wypieki sprzedawano rano, a potem jeszcze po południu. Jeszcze jedna ważna rzecz - jeśli nie było pieniędzy, rolnicy przywozili do piekarni na wymianę mąkę. W każdym razie był szacunek do chleba.

D. T: Z czego to wynikało? Czy z głodu w czasach wojny?

T. R: Starsi na pewno szanowali chleb, bo wiedzieli, co to głód. Były niedobory żywności przed wojną, w czasie wojny i jeszcze po wojnie. W gospodarstwie nic się nie marnowało, wszystko się spożytkowało i nikt jedzenia nie wyrzucał. Jeśli coś zostawało z obiadu, to resztki dostawał pies, kury czy świnię. Dziś młodzi odnoszą się do chleba obojętnie.



Koszyczki do wypieku chleba i niecka do zaczyniania

Ekspozycję udostępnił p. Józef Uzarowicz

CHLEB I WINO



W szkole, do której uczęszczałem, ściany stołówek ozdobione były plakatami. Tekst widniejący na jednym z nich zapadł mi głęboko w pamięć: *Do obiadu nie bierz chleba ponad miarę. Nie marnuj go, nie wyrzucaj - jest drogocennym darem.* W tamtych czasach podobne teksty propagandowe pisane wierszem lub prozą były czymś zwyczajnym. Można je było zobaczyć w zakładach zbiorowego żywienia i w sklepach z pieczywem. Po latach często się nad tym zastanawiam, dlaczego je pisano. Czyżby w kraju zwycięskiego socjalizmu nastąpił nawrót mentalności chłopskiej? A może to pamięć o latach głodu i niedostatku? Niepokój o stan gospodarki

narodowej? A może ma to związek z Eucharystią?

Nasz stosunek do chleba jest na wskroś mistyczny. Przekracza ramy traktowania innych produktów żywnościowych. Przecież, prawdę mówiąc, mleko, jajka czy warzywa też odżywiają, sycą głód, są również drogocennymi darami, ale nie są tak umiłowane, jak chleb. Dawniej, kiedy chleb upadł na ziemię, szybko go podnoszono i całowano. Nie postępowano tak ani z kartoflem, ani z rzepą. W kraju rolniczym - chłopskim (czytaj: chrześcijańskim)⁵ chleb niezmiennie kojarzył się z Eucharystią, czyli takim pożywieniem, takim darem ziemi, który w pewnych okolicznościach stawał się Pokarmem Nieśmiertelności i Manną Niebieską. Świadczy o tym jedno z przysłów: *Gdy chleb jest na stole, stół ołtarzem się zdaje, a gdy nie ma ni kęsa, zwykłą deską się staje.* Nawiasem mówiąc, stół przy którym jedzono, uważano za święty, postrzegano go jak otwartą dłoń Boga. Gdyby ktoś usiadł na stole lub położył na nim po kowbojsku nogi, uznano by to za profanację.

Chociaż jestem synem narodu, któremu obca jest kultura uprawy winnic i winiarstwa, przypuszczam, że w miłości, jaką Gruzini, Ormianie czy Mołdawianie darzą winną latorośl, kryje się umiłowanie Eucharystii.

Nie sposób oglądać bez wzruszenia kadrów starego, czarno-białego filmu „Ojciec żołnierza”⁶. Stary Gruzin wymierza policzek młodemu czołgście, który wjeżdża czołgiem do winnicy. „Ty ją sadziłeś?! - krzyczy starzec. - Wiesz, jak

⁵Autor w oryginale wykorzystuje podobne brzmienie wyrazów kriest'janskij – chłopski i christijanskij – chrześcijański.

⁶Dramat wojenny, 1964 r. Reż. Rewaz Czcheidze.

ona rośnie? Ty faszysto!” Obaj są żołnierzami radzieckimi. Obaj idą na Berlin. Chłopak z czołgu nie jest faszystą. Jest Rosjaninem. Ale nigdy nie okopywał winnych krzewów, nie czekał, aż wydadzą owoc. Nie zna pieśni śpiewanych podczas winobrania. Nie wyciskał w tłoczni soku z winogron. Wątpliwe, by znał piękne toasty, jeśli do tej pory pił tylko samogon.



Jeśli chłop szanuje owoc swojej pracy, to jest to naturalne. Zgrubiałe ręce, obolały grzbiet, przepocona koszula – nie pozwalają mu zapomnieć, że to, co powszednie (przyzwyczailiśmy się do powszedniego chleba), drogo kosztuje. Ale jak nauczyć szacunku dla chleba i cudzej pracy tych, którzy nie widzieli, jak rośnie zboże⁷, a chleb oglądali tylko na półkach w sklepie?

Mieszczuch rzucający skórkę chleba na ziemię, to pasożyt, który nie tylko ko-

rzysta z owoców pracy innych ludzi, ale w dodatku tę pracę lekceważy. Jeśli się nie poprawi, to niewątpliwie poniesie karę i być może będzie nią głód. Ale mieszkanie miasta, który podniesie z asfaltu rzuconą przez kogoś skórkę chleba – to cud. Jeśli ten człowiek nie pochodzi ze wsi, musiał go ktoś tego nauczyć: może był to ksiądz, a może rodzice... Wiernemu w małej rzeczy, może zostać powierzone wiele (por. Mt 25, 21b).

Mieszczuch może być w szczególny sposób okrutny, a jednocześnie w szczególny sposób głupi. Nie obcuje z rzeką, z drzewami czy zwierzętami. Wodę ma z kranu, ciepło – z kaloryfera, zupe – z proszku. Z ludźmi również niemal nie obcuje. Raczej – z papierami (zaświadczeniami, tabelkami, dokumentami) i mechanizmami. Najnowsze wiadomości zna z telewizji. Droga do degradacji jest otwarta i udeptana. Wielu już nią kroczy. Człowiek, który na nią wszedł, wymaga szczególnego traktowania. Potrzebuje specjalnych przykazań. Bp. Kalikst⁸, stwierdza, że sformułowania: „Kochaj przyrodę” czy „Nie łam drzew” mogą być uważane za współczesne przykazania. Można do nich dodać: „Czytaj książki”, „Ucz się myśleć”, „Ciesz się ze zwykłych rzeczy”.

⁷W języku rosyjski wyraz *chlieb* oznacza zarówno zboże, jak i chleb. To homonimy.

⁸Timothy Ware, angielski duchowny i teolog prawosławny ur. 11 IX 1934 r.

Jeden ze świętych powiedział, że demony niczego nie tworzą i dlatego niczego im nie żal. Obawiam się, że obecna, destrukcyjna epoka zagraża człowiekowi upodobnieniem do demonów. A gdy to nastąpi, za późno będzie na modlitwę. A przecież Chrystus przyszedł, by zbawić człowieka. Jeżeli zdemoralizowana ludzkość zmieni się nie do poznania, istnienie świata straci sens i będzie on ponownie zasługiwać na zagładę.

Ale wróćmy do chleba. Serafin Sarowski⁹ radził przygnębionym zakonnikom, aby pokrzepiły się chlebem. Chleb przegoni smutki. Chleb ma taką moc, ale nie działa na ludzi znużonych przesytą. Trzeba umieć pościć, zachowywać wstrzemięźliwość, żeby zobaczyć w skibce żytniego chleba łaskę Bożą i pociechę. Współczesna kultura lekceważy wstrzemięźliwość, a przecież człowiek dzięki temu wcale mniej się nie smuci. „Nie ciało, ale duch próchnieje, / A człowiek rozpaczliwie tęskni” pisał w XIX wieku F. Tiutczew. Od tego czasu tęsknota się spotęgowała. Miliony ludzi zakłada sobie pętlę na szyję, skacze z dachu, oddaje się rozpuście lub narkomanii. Przemysł rozrywkowy nie leczy przygnębienia, sprawia, że staje się ono jeszcze bardziej dojmujące, pospolitość skrzeczy.

Trzeba spróbować starego sposobu: zapalić lampkę przed ikoną, pokłonić się, nie jeść do wieczora, poczytać Ewangelię. Wtedy człowiek znajdzie pociechę w chlebie, odgoni przygnębienie.

Ale co my tu mówimy o przeganianiu przygnębienia... Przecież współczesny człowiek nie potrafi wychować dzieci. Dzieci powinny poznać uczucie głodu. Nie dlatego, że są porzucone i bezdomne, lecz dlatego, że inaczej nie zrozumieją życia, nie będą współczuć biednemu i nie będą chciały pracować. Sami zepsuliśmy nasze dzieci pozwalając na obżarstwo i grymaszenie przy jedzeniu. Zepsuliśmy ich smak słodyczami. Nauczyliśmy kręcić nosem nad talerzem ze zwykłą zupą, mówić: „nie lubię”, „nie chcę”. Jest stara, dobra zasada: jeśli dziecko nie chce chleba, to znaczy, że nie jest głodne. Trzeba pozwolić, by nabrało apetytu. Przecież wiadomo, że głód jest najlepszą przyprawą.

Jeśli nie chcemy doświadczyć prawdziwego, karzącego głodu; jeśli staramy się osiągnąć zbawienną prostotę; jeśli chcemy poczuć, że jesteśmy dziećmi Ojca Niebieskiego – trzeba byśmy zwrócili uwagę na to, czego nauczyliśmy się nie zauważać, co uważamy za codzienne i niezbędne.

A jeśli się ze mną nie zgadzacie, to nie mam pojęcia, jak wam przechodzą przez gardło słowa: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

ks. Andrzej Tkaczow

⁹Serafin z Sarowa, żyjący w XIX wieku prawosławny mnich i asceta.

Za Ojczyznę naszą

Rozmowa z ks. płk. Eugeniuszem Bójko, kapelanem Wojska Polskiego, proboszczem Prawosławnej Katedralnej Parafii Wojskowej w Warszawie



D. T: Jakie cechy charakteru powinna mieć osoba, która chce zostać żołnierzem zawodowym?

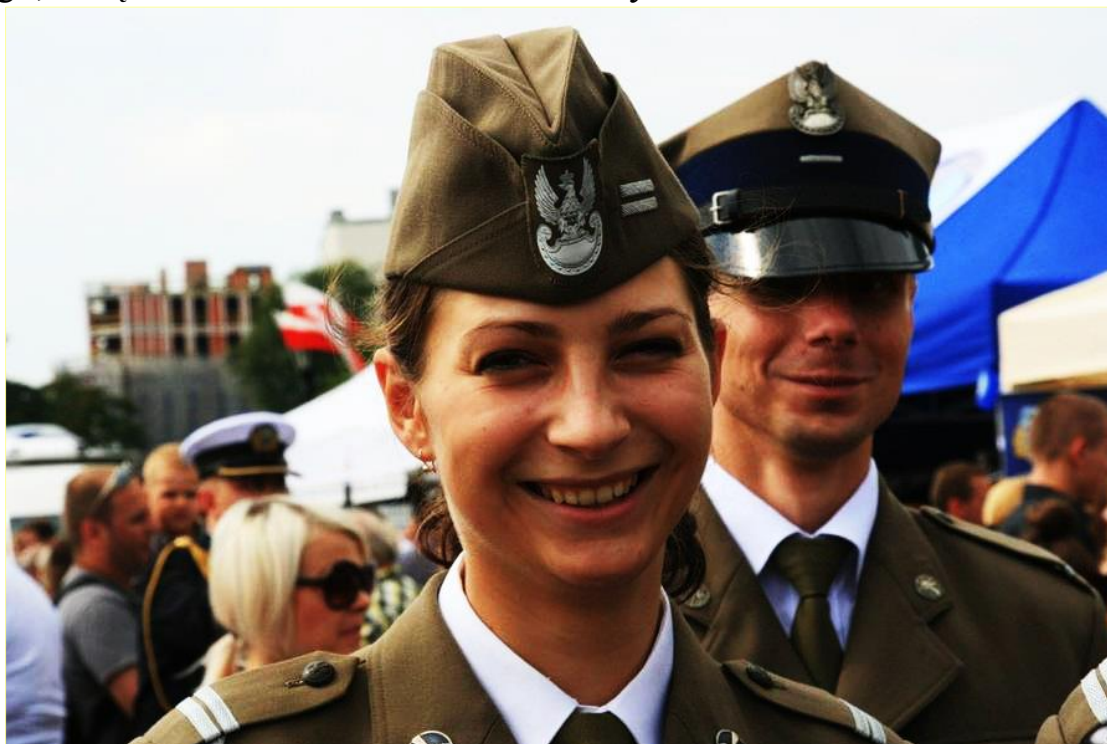
Ks. płk Eugeniusz Bójko: Człowiek, który chce zostać żołnierzem zawodowym, powinien być odważny, zdecydowany, sprawny fizycznie, wierny, wytrzymały psychicznie, a także musi być patriotą.

D. T: Czy służba wojskowa nie jest sprzeczna z przykazaniami i religią chrześcijańską? Przecież zakłada zabijanie i opracowywanie coraz to nowych rodzajów broni.

Ks. płk E. Bójko: Służba wojskowa nie stoi w sprzeczności z etyką chrześcijańską, ponieważ w Ewangelii znajdziemy słowa Chrystusa, że „nie ma większej miłości jak oddać swoją duszę za przyjaciół”. Jest to wskazówka, która warunkuje obowiązek służby wojskowej. Jednym z warunków, które powinny być spełniane przez żołnierzy jest to, żeby pamiętać, iż żołnierz jest chrześcijaninem i w stosunku do pokonanego przeciwnika powinien go cechować humanitaryzm. Powinien w każdej sytuacji pamiętać, iż najważniejsza jest obrona ojczyzny oraz jej obywateli.

D. T: Jaki charakter, Księdza zdaniem, powinno mieć Święto Wojska Polskiego?

Ks. płk E. Bójko: Uważam, iż obchody Święta Wojska Polskiego w obecnym czasie są organizowane we właściwy sposób nie tylko z punktu widzenia ludzi wierzących, ale także ludzi, którzy mają inne poglądy. Pierwsza część uroczystości zazwyczaj jest religijna, zgodnie z zasadą ewangeliczną „oddajcie co boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi”. Uczestniczą w niej dobrowolnie wszyscy Ci, którzy mają takie życzenie. Druga zaś część przebiega zgodnie z ceremoniałem wojskowym. W obu częściach uczestniczą księża kapelani różnych wyznań z racji tego, iż są również żołnierzami zawodowymi.



D. T: Czy Księdza zdaniem, kobiety powinny służyć w armii? Jeśli tak, to w jakim charakterze? Jeśli nie, to dlaczego?

Ks. płk E. Bójko: W dzisiejszych czasach zarówno kobiety, jak i mężczyźni służą w wojsku. Związane jest to z zapotrzebowaniem, a także z tym, iż są pewne specjalizacje, w których kobiety bardzo dobrze się sprawdzają. Chociaż zdajemy sobie sprawę, że kobiety służą w różnych formacjach na różnych stanowiskach i osiągają bardzo dobre wyniki, trudno jest jednoznacznie określić stanowiska, na których nie powinny służyć.

D. T: Dawniej w szkołach były lekcje PO. Jak powinno wyglądać współcześnie zapoznawanie młodych ludzi z zagadnieniami związanymi z wojną i obronnością? A może taka wiedza jest zbędna?

Ks. płk E. Bójko: W ubiegłych latach odbywały się w szkołach zajęcia Przysposobienia Obronnego, które nie do końca się sprawdziły. Jednak pewne informacje, które były ujęte w programie nauczania, okazały się właściwe i użyteczne dla młodych ludzi. Brak tego przedmiotu w szkołach powoduje, iż młodzież nie zna podstawowych informacji, takich jak np. rozpoznawanie sygnałów alarmowych, jak również sposobu zachowania w sytuacjach kryzysowych oraz zagrożenia. W związku z tym uważam, iż taki przedmiot i tematyka powinna być ujęta w podstawie programowej.

D. T: Proszę podzielić się najcenniejszymi doświadczeniami związanymi z posługą kapelana Wojska Polskiego.

Ks. płk E. Bójko: Kapelan wojskowy odgrywa bardzo ważną rolę. Zadaniem kapelana jest przede wszystkim modlitwa za Ojczyznę naszą przez Boga chronioną, zwierzchnie władze oraz wojsko Chrystusa miłujące. W swych modlitwach kapelani pamiętają również o tych, którzy odeszli na wieczną wartę i oddali swoje życie w obronie Ojczyzny. Kapelani może nie są zbyt widoczni i często uważa się, że są niepotrzebni w czasie pokoju, jednak są sytuacje, kiedy żołnierze wolą przyjść i porozmawiać o swoich problemach z kapelanem, gdyż widzą w nim nie tylko oficera, ale przede wszystkim księdza i przyjaciela. Szczególnie widoczne jest to w chwili obecnej podczas misji pokojowych i stabilizacyjnych, a także w codziennej pracy z żołnierzami w jednostkach.

Niedziela, 5 sierpnia



A kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: «Rabbi, kiedy tu przybyłeś?» W odpowiedzi rzekł im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam

wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaaczył Bóg Ojciec». Oni zaś rzekli do Niego: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?» Jezus odpowiadając rzekł do nich: «Na tym polega dzieło

[zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał». Rzekli do Niego: «Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba. Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu». Rzekli więc do Niego: «Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!» Odpowiedział im Jezus: «Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. (J 6, 24 - 35)

W dalszej części swojej przemowy skierowanej do Żydów, Zbawiciel zachęca ich, aby nie myśleli o pokarmie doczesnym, którym próbuje się nasycić człowiek nieznający Boga, ale o tym, który istnieje wiecznie i służy do nasycenia wiecznego.

Eufemiusz Zygaben¹⁰ zauważa: „Pan nie zabrania troszczyć się o pokarm doczesny, który jest niezbędny, ale przedkłada troskę o pokarm duchowy, który jest najistotniejszy, podczas gdy doczesny pełni drugorzędną rolę”.

Żydzi nie byli przekonani co do tego, że człowiek pędzący cnotliwe życie może zasłużyć na przychylność Boga. Oczekiwali, że Zbawiciel wyliczy im, co powinni czynić i dlatego zapytali: *Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?* Ze słów tych można wywnioskować, że pytający żadną miarą nie mogli zrozumieć najważniejszego powodu, dla którego Chrystus przyszedł na świat i dlatego pytali o sprawy, które nie miały bezpośredniego związku z Królestwem Bożym.

A. P. Łopuchin¹¹ pisze: „W odpowiedzi Chrystus mówi, że do tego jest potrzebne tylko jedno – wiara w Chrystusa – posłanego przez Boga, dawcę dóbr niebieskich. Powinni całkowicie powierzyć serca Chrystusowi, zerwać z grzesznymi pragnieniami i egoistycznymi dążeniami, podporządkowując się woli Bożej objawionej w Jezusie.”

Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? I oczywiście Żydom było ciągle za mało cudów. Chcieli czegoś więcej, ponieważ oczekiwali od Mesjasza spełnienia ich ziemskich pragnień.

Abp. Awerkiusz Tauszew¹² zauważa: „To dowodzi, ile jest warta wiara oparta wyłącznie na cudach – domaga się ona coraz to większych cudów. Żydom już nie wystarcza, że Jezus nakarmił pięć tysięcy ludzi pięcioma bochenkami chleba, żądają większego cudu, czegoś w rodzaju manny z nieba, która została zesłana podczas czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię. Mannę niebieską uważali zawsze za chleb Boży, a rabini byli głęboko przekonani o tym, że kiedy zjawi się

¹⁰Eutymusz Zygaben – bizantyjski teolog i egzegeta, żyjący na przełomie XI i XII wieku.

¹¹A. P. Łopuchin - Prawosławny pisarz, tłumacz, biblista, teolog i egzegeta

¹²Awerkiusz Tauszew – (ur. 1906 – zm. 1976) biskup rosyjskiego Kościoła prawosławnego poza granicami Rosji. był autorem podręczników homiletyki, liturgiki i Nowego Testamentu.

Mesjasz, znowu nakarmi wszystkich ludzi manną. Nakarmienie Izraela manną uważano za największy z cudów, dokonanych przez Mojżesza, a Mesjasz powinien był przewyższyć Mojżesza.

Chrystus natomiast wręcz unikał wszelkich dowodów swojej godności mesjańskiej. Chciał, żeby Żydzi widzieli w Nim założyciela duchowego Królestwa Niebieskiego i dawcę życia wiecznego. Dlatego odpowiada im: *Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu.*

Św. Teofilakt z Ochrydy¹³ wyjaśnia, że Zbawca chciał przez to powiedzieć: „Nie Mojżesz dał wam ten chleb, a dokładniej - Mojżesz nie dał wam chleba prawdziwego, bo wszystko, co wówczas się działo, było jedynie zapowiedzią tego, co dzieje się obecnie. (...) Jak chleb ziemski podtrzymuje słabą naturę ciała i nie pozwala, by uległo zniszczeniu, tak Chrystus działaniem Ducha ożywia duszę i samo ciało również chroni przed rozkładem. Albowiem Chrystus darował istocie ludzkiej powstanie z martwych i zachowanie ciała przed rozkładem”.

Powinniśmy więc pamiętać, że Chrystus jest Chlebem odżywiającym duszę i dającym życie światu. Tylko Zbawicielowi została dana pełnia władzy w dziele komunii – zjednoczenia Boga i człowieka. Dlatego człowiek nie może się obejść bez duchowego pokarmu, który mu daje życie wieczne, to znaczy bez Samego Chrystusa. Skosztować tego duchowego pokarmu mogą ci, których Zbawiciel karmi swoim Ciałem i swoją Krwią. W ten sposób Zbawiciel nie tylko otwiera tym, którzy uwierzyli, możliwość przebywania w obecności Boga, ale darowuje zjednoczenie z Nim w Sakramencie Eucharystii, to znaczy – otwiera drzwi Królestwa Niebieskiego każdemu, kto go szuka i pragnie tam wejść.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 12 sierpnia

Ale Żydzi szemrali przeciwko Niemu, dlatego że powiedział: «Jam jest chleb, który z nieba zstąpił». I mówili: «Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: "Z nieba zstąpiłem"». Jezus rzekł im w odpowiedzi: «Nie szemrajcie między sobą! Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskrzeszę go w dniu ostatecznym. Napisane jest u Proroków: Oni wszyscy będą uczniami Boga. Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie. Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata». (J 6, 41 – 51)

¹³Święty prawosławny, żył w XI wieku.

Dużo myślimy o jedzeniu i odżywianiu! Nasze życie podporządkowane jest myśleniu o chlebie powszednim. By go zdobyć, zrywamy się rankiem do pracy. Codziennie kupujemy żywność i przygotowujemy posiłki. Wszystko to zajmuje sporo czasu i wymaga przemyślenia. W czasopiśmie i w internecie pojawiają się tysiące przepisów kulinarnych, opatrzonych barwnymi zdjęciami. Przeglądamy je, chcąc urozmaicić menu, mile zaskoczyć domowników i gości. Staramy się zdrowo odżywiać i dlatego staramy się przemyśleć i dobrze zaplanować sposób odżywiania. Odwiedzamy sklepy z żywnością ekologiczną. Jeździmy na wieś po jajka od „szczęśliwych” kur. W naszej trudnej współczesności wiele osób cierpi na zaburzenia odżywiania. Często jedzenie staje się obsesją. Nie sposób uwolnić się od myślenia o nim. Zdarzają się osoby uzależnione od jedzenia, spożywające w nadmiarze cukierki, batoniki, czekoladki. Wielu ludzi, chcąc odreagować stres, pochłania czekoladę lub inne, niekoniecznie zdrowe, potrawy. Inni, chcąc zrzucić nadmiar kilogramów, liczą każdą kalorię i kilka razy w ciągu dnia zastanawiają się, co już zjedli i na co jeszcze mogą sobie pozwolić. Dla wielu osób ograniczenie ilości spożywanych pokarmów staje się namiastką panowania nad życiem. Czasem przybiera to postać zagrażającej życiu anoreksji lub rujnującej zdrowie bulimii.

Jedzenie to warunek życia. Chcąc żyć, musimy się odżywiać. A ile czasu w ciągu dnia poświęcamy na odżywianie duszy? Czy budzimy się z myślą o zaspokojeniu jej głodu? Czy już od świtu myślimy o tym, kiedy wreszcie podejdziemy do Stołu Pańskiego? Czy w ważnych momentach życia szukamy pokrzepienia w Chlebie Eucharystycznym? Czy rzeczywiście wierzymy Panu Jezusowi, który dziś mówi: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata ?*

Danuta Tettling

Niedziela, 19 sierpnia

Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata». Sprzeczek między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?» Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki». (J 6, 51 – 58)

Mądrość stół zastawiła... I mówiła: Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam... Alegoria uczty mądrości (pierwsze czytanie Prz 9,1-6/ tłumaczy się w osobie Jezusa Chrystusa, który o sobie samym mówi, że jest Chlebem, a nawet Ciałem i Krwią. Należy je spożywać, jeśli chce się żyć. Bez Ciała i Krwi Jezusa człowiek „*nie ma życia w sobie*” – jest martwy.

Wielu słuchaczy Jezusa doznało szoku, słysząc Jego słowa. Uznali tę mowę za pozbawioną sensu i zrazili się do Jezusa. Słowa te stały się pretekstem do wymówienia się od Jego wezwania do nawrócenia i wierności. „*Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?*”

Spożywanie ciała Syna Człowieczego oznacza przejęcie całości Jego sposobu postępowania i życia. [Greckie słowo *sarx* („ciało”) bywa też używane do określania ludzkiej natury w ogólności - fizycznych, emocjonalnych, umysłowych i wolicjonalnych aspektów ludzkiego istnienia.] Jezus chce, abyśmy żyli, czuli, myśleli i postępowali jak On, i mocą Ducha Świętego uzdalnia nas do tego. Podobnie picie Jego krwi oznacza przejęcie Jego motywacji życiowej, polegającej na złożeniu siebie na ofiarę.

Eucharystia jest wielkim darem Bożej miłości. Jest sakramentem obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. W kruszynie chleba, Panie jesteś... Zdziwiające, jak dosłownie Jego prorocza wizja zrealizowała się w Eucharystii. Człowiek potrzebuje życia i radości, ale czy wierzymy Jezusowi, że Jego Krew i Ciało mogą być prawdziwą ucztą?

Marta Robin o Komunii i modlitwie: Kiedy Jean Guitton ośmielił się zapytać, Marta odpowiedziała: - To jest całe moje pożywienie. Zwilżają mi usta, ale nie mogę przełykać. Hostia przenika we mnie, nie wiem jak. I wtedy doznaję wrażenia, którego nie potrafię panu opisać. Nie jest to zwyczajny pokarm, to coś innego. Jakby moim ciałem zawładnęło nowe życie. Całkowicie wypełnia je Jezus, jakbym zmartwychwstała. A później tracę kontrolę. Odrywam się od ciała, uwalniam się od niego.

- Poza czasem?

— Powtarzam panu, że tracę kontrolę.

Po chwili ciszy dodaje:

- Komunia św. to coś więcej niż zjednoczenie. To stopienie się..

Czy potrafię odkryć tę niezwykłość smaku boskości, zawartą w kielichu eucharystycznym? Czy dla duszy Jego ciało zakryte białym chlebem jest rozkoszą? Stąd słowa, które wypowiadamy w czasie Mszy św., zaraz po przeistoczeniu : **Oto wielka tajemnica wiary...**

o. Zbigniew Kaspercak, OFMCap

Niedziela, 26 sierpnia – uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej



Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. (J 2, 1-11)

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna opowiada o pierwszym cudzie, którego Pan dokonał w obecności swoich uczniów, by objawić im siebie jako Bożego Wyśłannika. Tym cudem stało się przemienienie wody w wino w Kanie Galilejskiej.

Wesele było na Wschodzie uważane za wydarzenie najbardziej radosne i znaczące. Uroczystości weselne trwały zazwyczaj kilka dni. Na ten czas odwoływano wszelkie sprawy, a nawet uchylano niektóre przepisy szabat. Ceremonia

zaślubin odbywała się późnym wieczorem, po zakończeniu uczty, a następnie parę młodą odprowadzano do nowego domu. Młodzi nie wyjeżdżali w podróż poślubną, lecz pozostawali u siebie i przez cały tydzień przyjmowali gości. Tydzień ten był bardzo ważnym momentem w życiu pełnym niedostatku i ciężkiej pracy. Chrystus został zaproszony jako znajomy, a Jego uczniowie, którzy z nim przyszliz, zostali przyjęci ze względu na żydowski zwyczaj gościnności. Wśród gości znalazła się też Przenajświętsza Bogarodzica. Prawdopodobnie znała jedną z osób wstępujących w związek małżeński albo też rodzina pana młodego lub panny młodej była z Nią spokrewniona.

A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Okazywanie gościnności było na Wschodzie obowiązkiem, natomiast wino było ważnym elementem święta żydowskiego. Brak jedzenia lub picia na weselnym stole byłby bardzo poniżającym dla pary młodej. Najświętsza Panna, która rozumiała, że brak wina może zepsuć uroczystość rodzinną, zwróciła się o pomoc do Syna.

Aleksander P. Łopuchin¹⁴ napisał: „Chrystus mówi jedynie, że jeszcze nie nadeszła godzina dokonania cudu. Stąd można wywnioskować, że chciał spełnić prośbę Matki, jednak dopiero w chwili wskazanej Mu przez Ojca Niebieskiego. Sama Najświętsza Panna właśnie w ten sposób rozumiała słowa Chrystusa, co wynika z jej słów skierowanych do sług, aby zrobili wszystko, cokolwiek im każe.

Według żydowskiego zwyczaju należało obmywać nogi przy wejściu do domu i ręce – przed jedzeniem, dlatego dla potrzeb uczty weselnej przygotowano wodę w dużej ilości. *Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary.* Miara to tłumaczenie starohebrajskiego słowa *bat*. *Bat* był równy około 40 litrom, a co za tym idzie, każda ze stągwi mieściła od 100 do 120 l.

Kiedy stągwie zostały napełnione wodą, Jezus przemienił ją w wino. Św. Jan Chryzostom zauważa, że Chrystus nie uczynił wina bez udziału wody z tej przyczyny i w tym celu, by czerpiący wodę stali się świadkami cudu i żeby nie wydawał się im on złudzeniem. Gdyby ktoś zaczął bezwstydnie go negować, słudzy mogliby powiedzieć: „sami czerpaliśmy wodę”.

Kiedy zaś starosta weselny, którego zazwyczaj wybierano spośród najszaconiejszych gości lub starych, zaufanych sług, spróbował wina, powiedział panu młodemu: *«Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napija, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory».*

Słowa te są nie tylko kluczem do zrozumienia tego fragmentu, ale i całej Ewangelii. Chrystus przyniósł nowy porządek świata, który zastąpił dotychczasowy - stary i niedoskonały. Ewangelista pragnie, byśmy dostrzegli nie tylko

¹⁴A. P. Łopuchin – rosyjski prawosławny pisarz, biblista – badacz, tłumacz i komentator Pisma Świętego.

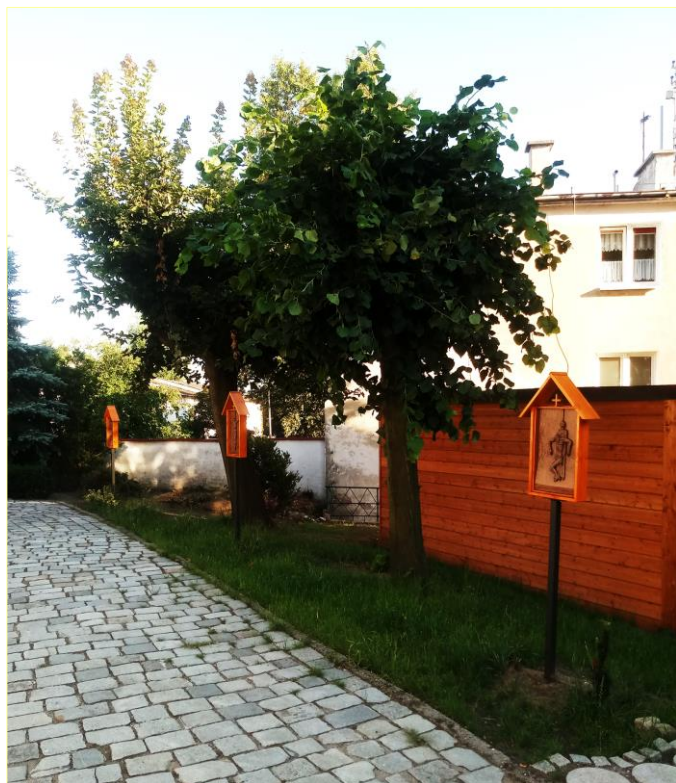
przemienne wody w wino, ale również przemianę, której ulega całe życie człowieka, gdy wkracza w nie Chrystus. Rzeczywiście Pan przyszedł na świat, by usunąć wszelkie niedoskonałości Prawa i przemienić je w doskonałość łaski, która nie zna granic.

A my musimy pamiętać, że łaski i miłosierdzia Chrystusa wystarczy aż nadto dla wszystkich, bo przecież Królestwo Boże jest zawsze tuż obok i wchodzi w życie każdego, kto jest gotów je przyjąć. Nasza gotowość przyjęcia Królestwa Niebieskiego i wejścia do niego zależy od dążenia do łączności z Bogiem, zaufania Chrystusowi i wypełniania Jego mądrych poleceń i przykazań pozostawionych nam w świętej Ewangelii. Dopomóż nam w tym, Panie Jezu!

o. Pimen (Szewczenko)

Tak było...

Niedziela, 8 lipca – Została poświęcona Droga Krzyżowa Duchowego Uzdrowienia. Dzięki pracy i staraniom panów Bogdana Szczepaniaka, Tadeusza Rajtera, Jana Wadasa, Józefa Uzarowicza, Mateusza Olszewskiego i Piotra Pelca odrestaurowane Stacje Drogi Krzyżowej, które jeszcze niedawno zdobiły ściany naszej świątyni, znalazły swoje miejsce w kapliczkach okalających kościół św. Jacka. Niech sprzyjają zadumie modlitewnej, abyśmy potrafili wszystko oddać i zawierzyć Panu Jezusowi; abyśmy powierzyli Mu całe swoje życie, a owoce tego zawierzenia zmieniały naszą codzienność.



Została przeprowadzona zbiórka pieniędzy na fundusz remontowy. Zebrano 2500 zł, czyli o 250 zł więcej niż w czerwcu. Ksiądz proboszcz podkreślił, że o przeprowadzanych obecnie pracach remontowych decyduje wrażliwość i ofiarność Parafian.

W lipcu trwały prace remontowe i konserwatorskie. Zostały poddane konserwacji okna kościoła. Pomalowane zostały drzwi wejściowe do kościoła, część elementów drewnianych wnętrza świątyni, ramy okienne i kraty. Uzupełniono ubytki tynku ścian w prezbiterium i w nawach bocznych, a ściany po dokonaniu

napraw - pomalowane. Wymieniono wyeksploatowane oprawy jarzeniowe przy konfesjonalach i w przedsionku kościoła na nowe – ledowe. Został również

wykonany (jeszcze niezainstalowany) podjazd dla wózków, co ułatwi dostęp do kościoła rodzicom z dziećmi i osobom niepełnosprawnym. Ściany garażu zostały obite estetyczną boazerią. Nadal prowadzone były prace na terenie okalającym plebanię (wyrównywanie ziemi, bronowanie). Swój czas i siły poświęcali panowie: Tadeusz Rajter, Bogdan Szczepaniak, Jan Wadas i Józef Uzarowicz.

W niedzielę 8 i 15 lipca były prowadzone zapisy na 38 Pielgrzymkę Wrocławską na Jasną Górę do XVI Grupy dla pielgrzymów duchowych.



Niedziela, 8 lipca – w naszej parafii gościł i wspierał posługą duszpasterską kl. Michał Serwiński CMF. Między innymi wygłosił bardzo interesującą homilię dotyczącą ewangelizacji. W oparciu o teksty biblijne wyjaśnił, że wszyscy jesteśmy uczniami Pana Jezusa i mamy obowiązek nieść innym Dobrą Nowinę. To, że jesteśmy ludźmi słabymi, grzesznymi i ułomnymi, nie stanowi przeszkody. Wręcz przeciwnie, dzięki takim niedoskonałymi „narzędziom”, jakimi jesteśmy, jeszcze lepiej widoczna jest wszechmoc Boża.

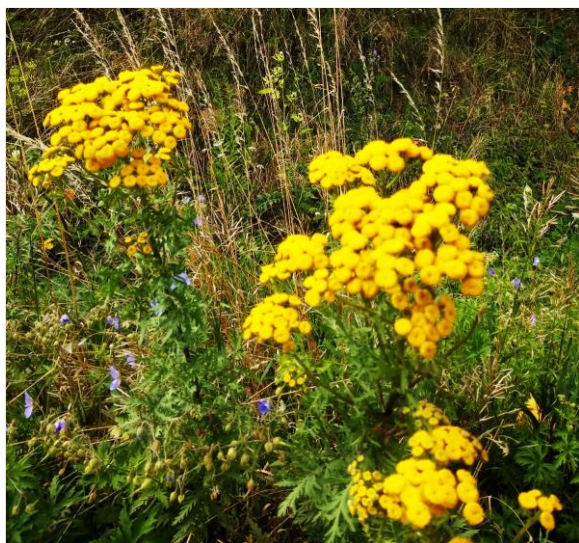


Niedziela, 29 lipca – odbyło się poświęcenie pojazdów (tego dnia gościł w naszej parafii ks. Rafał Kasprzak, który tym się zajął). Została też złożona przez kierowców i innych Parafian ofiara na zakup środków transportu dla misjonarzy.

Ks. Rafał wygłosił również homilię. Podkreślił w niej, że Chrystus dostrzega w tłumie każdego człowieka i na każdego kieruje spojrzenie pełne litości i miłości. Rozmnażając chleb, dokonuje cudu nad naturą. Chce nam przez to powiedzieć, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Jednak my często nadmiernie martwimy się na zapas; brak nam wiary i zaufania. Warto w trudnych sytuacjach

powtórzyć za ks. Dolindo: „Jezu, Ty się tym zajmij !” Możemy być pewni, że jeśli nasze życie będzie pełne ufności, a jednocześnie będziemy współpracować z łaską Bożą, Bóg nas poprowadzi. Pamiętajmy, że Pan Jezus nie zaspokaja naszych zachcianek, ale naszą najważniejszą potrzebę – daje nam samego siebie. Powinniśmy więc podczas Eucharystii Go przyjmować, a nie tylko stać z boku i się przyglądać. Inaczej zamiast być żywymi ludźmi staniemy się cieniami, żywymi trupami. Dlatego zechcemy skorzystać z sakramentu pojednania by móc przyjąć Pana Jezusa pod postacią Chleba i dać Mu się prowadzić. On przemieni nasze życie.

Tak będzie, jak Bóg da...



Środa, 1 sierpnia – Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy rozpocznie miesiąc trzeźwości

Czwartek, 2 sierpnia – rozpoczęcie 38 pielgrzymki na Jasną Górę. W Parafii do grupy XVI zapisało się 20 osób.

Piątek, 3 sierpnia – pierwszy piątek miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu o godz. 17.00. Odbędą się wspominki za zmarłych.

Sobota, 4 sierpnia – pierwsza sobota miesiąca. **Św. Jana Marii Vianey** – patrona kapłanów, a szczególnie – **proboszczów**.

Adoracja Najświętszego Sakramentu. Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca i zmiana Tajemnic Różańcowych.

Poniedziałek, 6 sierpnia – święto Przemienienia Pańskiego.

Czwartek, 9 sierpnia – św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein.

Wtorek, 14 sierpnia – św. Maksymiliana Kolbe.

Środa, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Piątek, 17 sierpnia – św. Jacka Odrowąża. Odpust parafialny.

Uroczysta suma o godz. 11.00 będzie sprawowana przez ks. kan. Marka Michałika z Wrocławia. Natomiast Msza św. w intencji zmarłych Parafian zostanie odprawiona w sobotę 18 sierpnia o godz. 12.00 na Cmentarzu Parafialnym.

Piątek, 24 sierpnia – św. Bartłomieja Apostoła.

Niedziela, 26 sierpnia – uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby wszelkie wybory ekonomiczne i polityczne chroniły rodziny jako skarb ludzkości.
2. Aby środki społecznej komunikacji służyły prawdzie i budowały wspólnotę.
3. Za Księdza Proboszcza o wszelkie potrzebne Mu łaski z okazji Dnia Proboszczów i Kapłanów.
4. Za kapłanów, zwłaszcza za tych, którzy są związani z naszą parafią.
5. Za rolników, aby ich praca była ceniona i by nikomu nie zabrakło chleba.
6. Za pielgrzymów, aby szczęśliwie dotarli do celu pielgrzymki i umocnili się w wierze.
7. Za chorych z naszych rodzin o łaskę zdrowia i mężnego znoszenia cierpienia.
8. O pokój w naszej Ojczyźnie.
9. Za żołnierzy pełniących swą służbę w kraju i za granicą.
10. O trzeźwość naszego narodu.
11. O obfite duchowe owoce odpustu parafialnego.

11. O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla ss. Franciszkanek, w szczególności dla s. Krystyny z Olesna w związku z niedawno obchodzonymi imieninami.
12. Za Stanisława Krzysztofa i za Grażynę o łaskę zdrowia.
13. Za Henryka i Lucję z Chrzastawy oraz za ich dzieci o zdrowie i wiele łask Bożych,
14. O pokój duszy dla ks. Krzysztofa Rutkowskiego.
15. Za p. Stefanię Mazurek, naszą parafiankę, z okazji urodzin i imienin o długie lata życia w zdrowiu i Boże błogosławieństwo na każdy dzień.

GRUPA FLORYSTYCZNA



NIEZAWODNI POMOCNICY ŚW. JACKA



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA





Sakrament Małżeństwa zawarli:

Mateusz Dudek i Jaśmina Maria Kuc

Jacek Artur Dec i Beata Małgorzata Krawczyk

Oby Bóg obdarzył Was hojnie swoimi łaskami na nowej drodze życia, a Matka Najświętsza otaczała nieustannie swoją opieką.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Nikola Maja Kowalczyk

Adam Dariusz Adamaszek

Antoni Waldemar Szenajch

Zuzanna Młynarska

Zuzanna Ewa Migas

Anastazja Justyna Zając

Tymoteusz Jasiński

Zofia Tomczyk

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Stanisław Rzeszowski

Barbara Łopato

Krzysztof Kobylowski

Natalia Nowak

Lesław Śluzar

Irena Mokrzan

Stefania Michalak

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Ci, którzy we łzach sieją,

Żąć będą w radości.

Idą i płaczą, niosąc ziarno na zasiew,

Lecz powrócą z radością, niosąc swoje snopy.

(Ps 126)

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492



Foto. Tadeusz Rajter

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru